28 grudnia 2008
nr 52/538

GOŚĆ LUBELSKI

tekst
**Agnieszka Gieroba**
redaktor wydania

Oto radość wielka! Bóg się rodzi! Przychodzi mały i bezbronny Ten, który wszystko może. Naszym Czytelnikom życzymy, by prawdziwie Jezus narodził się w ich sercach i rodzinach, by w tę wyjątkową noc umilkły wszelkie waśnie i spory, by przy wspólnym stole zasiedli ci, których kochamy. Niech te Święta będą pełne radości, Bożego pokoju i wzajemnej miłości. Nam, redakcji „Gościa Niedzielnego”, jest bardzo miło, że możemy ten wyjątkowy czas dzielić z Wami, drodzy Czytelnicy.

### Wigilia Starego Miasta

# Spotkanie w sercu miasta

Święta Bożego Narodzenia dla wielu lublinian zaczynają się od **rodzinnego spotkania na Starym Mieście** podczas dorocznej miejskiej Wigilii. Tak było i w tym roku.

ZDJĘCIA KATARZYNA LINK

**Wigilia Starego Miasta od lat gromadzi lublinian na wspólnym świętowaniu**

Niezależnie od pogody krzątanie na Starym Mieście trwa niemal od rana. Na wąskich uliczkach prowadzących od kościoła Dominikanów przez rynek na plac po Farze ustawiane są długie stoły. Co kilka metrów stoi też zielone drzewko, każde przypisane do jakiejś szkoły czy instytucji, która je dekorowała. W końcu na stoły wjeżdżają potrawy. Pierogi z grzybami i kapustą, barszcz z uszkami, kluski z makiem. Nie brakuje też koszyków z białym opłatkiem, tak by każdy, kto zechce, miał możliwość podzielić się z innymi. – To znakomity pomysł, który nasza rodzina i przyjaciele bardzo sobie cenimy – mówi pan Krzysztof Woźniak. – Kiedyś organizowaliśmy ze znajomymi tak zwane „opłatki” u kogoś w domu, ale od kilku lat umawiamy się właśnie na Starym Mieście podczas miejskiej Wigilii. Tutaj składamy sobie życzenia i świętujemy.

Wigilia Starego Miasta to także wielka atrakcja dla dzieci. – Wielka drewniana szopka, która tradycyjnie stanęła w mieście, jest stałym punktem odwiedzin, którego nasze dzieci nie ominą za nic na świecie. Znakomicie, że właśnie w szopce odbywają się koncerty kolęd i to zarówno zapraszanych gwiazd, jak i małych szkolnych zespołów – podkreśla pani Maria Kłos z Lublina. **aga**

## Wigilia ułanów i poetów

PIOTR GIEROBA

**Lublin. Polscy i węgierscy ułani spotkali się na placu Litewskim**

Piętnaście lat temu na taki pomysł wpadł poeta Tadeusz Kwiatkowski-Cugow. Nawiązywał on do dawnych tradycji, kiedy to uważano, że dla mężczyzny są tylko dwie możliwości wyboru – zostać kawalerzystą albo poetą. Choć dziś trudno zgodzić się z tym twierdzeniem, to w dalszym ciągu wielką przyjemność sprawia wielu podziwianie kawalerzystów i słuchanie poetów. Na lubelskim placu Litewskim prezentowali się polscy i węgierscy ułani podczas tradycyjnego już spotkania przedświątecznego. Nie zabrakło rzecz jasna poetów i ich tekstów, w tym kolęd autorstwa nieżyjącego już inicjatora spotkań Tadeusza Kwiatkowskiego-Cugowa. Kolędowano do muzyki w wykonaniu orkiestry wojskowej, pamiętając także o wszystkich żołnierzach poległych na różnych polach bitew. **ag**

## Opłatek dla rolników

ANNA JAKIMAK

W opłatku dla rolników w Końskowoli uczestniczył bp Mieczysław Cisło

**Końskowola.** Duszpasterstwo Rolników Archidiecezji Lubelskiej oraz Katolickie Wszechnice Ludowe były organizatorami diecezjalnego opłatka dla rolników. W tym roku spotkanie odbyło się w Końskowoli. Rozpoczęła je uroczysta Msza święta, której przewodniczył bp Mieczysław Cisło. Nawiązał on do słów Jana Pawła II skierowanych do rolników w Zamościu: „Jeżeli mówię o poszanowaniu ziemi, nie mogę zapomnieć o tych, którzy najbardziej są z nią związani, którzy znają jej wartość i godność". Biskup podkreślił znaczenie pracy na roli i zachęcał do zawierzenia swoich poczynań Panu Bogu. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele samorządu oraz Urzędu Wojewódzkiego.

## Turystyka nagrodzona

**Jastków.** Jerzy Sadawa (na zdjęciu) za swoją 25-letnią pracę z młodzieżą otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej – najwyższe resortowe odznaczenie MEN – za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania. Lauret od lat promuje wśród młodych idee turystyki. Jego zasługą jest to, że ośmiu jastkowskich młodych turystów otrzymało odznakę „Orli Lot" przyznawaną liderom młodzieżowej turystyki. Jerzy Sadawa od 25 lat działa w jastkowskim Klubie Turystycznym „ORNAK".

EWA DEPTA

## Spotkanie z Mikołajem

**Poczekajka.** Stowarzyszenie Przyjaciół Parafii Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka „Poczekajka", zorganizowało dla dzieci z parafii w kościelnym amfiteatrze spotkanie ze Świętym Mikołajem. W programie oprócz prezentów, które św. Mikołaj przewidział dla każdego dziecka , było także przedstawienie wystawiane przez aktorów z lubelskiego Teatru Lalki i Aktora . Nie zabrakło konkursów z nagrodami oraz wspólnej zabawy prowadzonej przez parafialną scholę.

JAROSŁAW AGACIŃSKI

Spotkanie z Mikołajem w parafii na Poczekajce

## Żyrafy w bibliotece

**Wystawa w bibliotece.** W Galerii 31 do końca roku można oglądać wystawę prac Jarka Kamińskiego pt. „Żyrafy". Mieszkaniec Domu Pomocy Społecznej im. Matki Teresy z Kalkuty w pracowni plastycznej pod kierunkiem Janusza Padzińskiego tworzy żyrafy zielone, fioletowe, bordowe w cętki, z pióropuszami i kłaniające się. Prace mieszkańców domu pokazywane były na licznych wystawach, tym razem możemy podziwiać indywidualnie autora, którego bujna wyobraźnia zachwyca nawet profesjonalnych twórców.

## Wawrzyn Pawła Konrada dla Gaudium

**Gaudium.** Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium otrzymało kolejną nagrodę za najpiękniej wydaną książkę. Wojewódzka Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego wraz ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich Zarząd Okręgu w Lublinie zorganizowała już po raz drugi Targi Książki w Lublinie. Idea tych spotkań to promocja wydawców i twórców z Lublina i Lubelszczyzny. W czasie targów przyznawane są nagrody za najpiękniejsze książki o Lublinie i Lubelszczyźnie. W kategorii album Lublin 2007, Wawrzyn Pawła Konrada pierwszego drukarza lubelskiego otrzymało Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium i Wydawnictwo KUL za wspólnie wydany album „Jan Paweł II w Lublinie". Przypomnijmy, że pierwszą nagrodę za najpiękniej wydaną książkę w Lublinie Gaudium otrzymało w 2002 roku za „Myśli, wyznania, refleksje" kardynała Stefana Wyszyńskiego.

STANISŁAW SADOWSKI

Ks. Piotr Kawałko, dyrektor Gaudium, odebrał nagrodę za najlepiej wydaną książkę

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscniedzielny.pl

**Adres redakcji:** 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
**Telefon /faks** 081 534 61 36
**Redagują:** ks. Wojciech Pęcherzewski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Podsumowanie zbiórki na rzecz hospicjum

# Dla Małego Księcia

**Cele akcji zostały osiągnięte** – zapewniała Henryka Strojnowska, wicewojewoda lubelski, podsumowując zbiórkę pieniędzy w szkołach pod hasłem „Twój Dar Serca dla Hospicjum”.

Do akcji udało się zaangażować 347 placówek oświatowych z całego województwa lubelskiego. Dzięki aktywności dzieci, młodzieży, nauczycieli, rodziców, w ramach akcji zebrano prawie 200 tys. zł. Środki zostaną przeznaczone na dokończenie budowy i wyposażenie Sanatorium – Domu Małego Księcia przy ul. Lędzian w Lublinie. Za uzyskane pieniądze zakupiona zostanie aparatura rehabilitacyjna oraz wyposażona baza noclegowa.

Oprócz wymiaru finansowego był także drugi, może nawet ważniejszy, cel akcji: dotarcie do młodych ludzi z informacją o hospicjum i zachęcenie ich do pomagania innym. Każdy, kto włączył się w zbiórkę, otrzymywał film o hospicjum opowiadający o chorobie, śmierci i towarzyszeniu w cierpieniu. – Po obejrzeniu tego filmu dotarło do mnie, że tacy młodzi ludzie jak ja, a nawet młodsi, zmagają się z takim cierpieniem, o jakim nawet mi się nie śniło, a jednocześnie są pełni pogody ducha i optymizmu, jakiego nam, zdrowym, brakuje – mówił jeden z uczniów Barek Wolski.

AGNIESZKA GIEROBA

**Młodzi wolontariusze nie szczędzili sił by akcja przyniosła jak największe efekty**

Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia funkcjonuje od 1997 roku. Jest to jedyny w Polsce południowo-wschodniej tego typu ośrodek. Obejmuje domową opieką dzieci i młodzież z chorobami nowotworowymi oraz innymi nieuleczalnymi i postępującymi schorzeniami.

**mag**

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom 2008

# Więcej niż świeca

**„Ogrzejmy dzieciństwo miłością” to hasło tegorocznej edycji Wigilijnego Dzieł Pomocy Dzieciom organizowanego przez Caritas.**

Symbolem tego dzieła jest wigilijna świeca. Zapalana na świątecznym stole, jest wyrazem chrześcijańskiej gotowości dzielenia się bezinteresowną miłością z tymi, którzy jej tak bardzo potrzebują. – W tym roku Caritas pragnie zwrócić szczególną uwagę na problem najmłodszych, którzy ze względu na ubóstwo zostali pozbawieni radości dzieciństwa, oraz na dzieci cierpiące z powodu rozstania z rodzicami, którzy w poszukiwaniu pracy wyjechali poza granice Polski – mówi ks. Andrzej Głos, dyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej. – Chcemy, by wigilijna atmosfera rodzinnego ciepła, otwartości, dobroci i życzliwości ogarnęła wszystkich, a zwłaszcza zaniedbane dzieci.

PIOTR GIEROBA

**Dochód ze sprzedaży świec Caritas przeznaczony jest na rzecz dzieci**

Lubelska Caritas przygotowała 80 000 specjalnych świec, które rozprowadzali wolontariusze parafialnych zespołów Caritas i szkolnych kół Caritas. Środki finansowe pozyskane w ramach Wigilijnego Dzieła zostaną w całości przeznaczone na różne formy pomocy najmłodszym. W roku szkolnym 2007/2008 lubelska centrala Caritas objęła pomocą stypendialną 166 uczniów. Dla ponad 300 osób ufundowała szkolne obiady, a dla ok. 1400 dzieci i młodzieży zorganizowała zimowiska i kolonie. Wzorem lat ubiegłych 10 groszy z każdej świecy zostanie przeznaczone na pomoc dla biednych dzieci poza granicami Polski.

**g**

## Drodzy Czytelnicy Lubelskiego „Gościa Niedzielnego”

*Nie bójcie się!*
*Oto zwiastuję wam radość wielką*
*(Łk 2,10)*

W noc Jezusowych Narodzin Maryja i Józef mogli przeżywać wiele niepokojów, myśląc o przyszłości. Nie udało im się przecież znaleźć w Betlejem miejsca na nocleg. Nie potrafili rozpychać się łokciami ani wykazać skutecznością działania. W gwarze miasta mogli się czuć bezradni i samotni. Tymczasem Bóg wyszedł naprzeciw ich troskom, rozwiał lęki, wniósł światło w mrok betlejemskich stepów.

Nieraz także i w naszym życiu zamartwiamy się i widzimy wszystko w czarnych barwach. Tymczasem Bóg zaskakuje nas swym działaniem, jak wtedy pasterzy w Noc Narodzin. Trzeba Mu zaufać i wyzwolić serce z niepokojów. Trzeba się modlitewnie zadumać, by usłyszeć rozśpiewane chóry aniołów oraz przeżyć tę samą radość, która przy Nowonarodzonym zjednoczyła pasterzy i mędrców. Przychodzący Zbawiciel nie przemienia natychmiast mroku w światło; pomaga nam jednak przezwyciężyć wszystkie przeciwności. Serdecznie życzę wszystkim Czytelnikom, aby moc ducha niesiona przez Boże Dzieciątko zjednoczyła nas w przeżywaniu nadziei silniejszej od rozczarowań. Niech Jego radość wzrasta w naszych sercach, wśród naszych rodzin i w kręgu przyjaciół. Byśmy potrafili odkrywać Boga, który wchodzi w naszą codzienność jako bezdomny, ubogi, samotny, chory. Byśmy potrafili pamiętać, że Maryja i Józef w Noc Betlejemską nie byli ludźmi sukcesu, zaś ich najwyższą radością był Jezus. Niechaj Jego przyjście wyzwoli nas z lęków, zjednoczy i napełni pokojem serca, którego życzę, łamiąc wigilijny opłatek.

Wasz Pasterz

+ Józef Życiński

**Arcybiskup Józef Życiński**
Boże Narodzenie 2008

Z wizytą u Sióstr Misjonarek Afryki

# Moje Boże Narodzenie

**W domu sióstr białych w Lublinie w pokoiku na piętrze stoi szopka.** W niej zaś czarnoskóry Pan Jezus, czarnoskórzy Maryja i Józef. Tak samo pasterze, królowie, aniołowie.

ZDJĘCIA AGNIESZKA GIEROBA

Siostra Iwona ustawia w szopce „afrykańską" Maryję

Nic w tym dziwnego. To szopka z Afryki, która w lubelskim domu misyjnym przypomina o ludziach, wśród których siostry pracują.

Czy to Boże Narodzenie w Lublinie, czy w Tanzani, czy w Burkina Faso, Pan Jezus rodzi się tak samo. Siostry Misjonarki Afryki, zasiadając przy lubelskim stole wigilijnym, wspominają jednak takie święta Bożego Narodzenia, jakie w Polsce się nie zdarzają.

– Choć od Afryki dzielą nas tysiące kilometrów, a w Lublinie zimno, kiedy dzielę się z ludźmi doświadczeniem pracy misyjnej, staje mi przed oczyma Boże Narodzenie w Tanzanii – opowiada siostra Cecylia.

Siostra Cecylia Bachalska, misjonarka Afryki, pokazuje batik z wizerunkiem Trzech Króli wykonany w Afryce

## Nawrócona w Wigilię

– W naszej wiosce, w chacie, która była kaplicą, w Wigilię przedstawiano jasełka. Brzemienna Maryja i Józef wędrując, przystawali co chwilę, pytając kogoś, czy mogliby zatrzymać się na noc i poczekać do rozwiązania. Zgodnie z tradycją, ludzie w kaplicy odmawiali. W pewnym momencie przepchnęła się do przodu jakaś staruszka z wioski, która nie była chrześcijanką i nic nie wiedziała o Panu Jezusie i Bożym Narodzeniu. Podeszła do Maryi i Józefa i powiedziała, że skoro nikt nie chce ich przyjąć, ona zaprasza do siebie. Wprawdzie ma tylko małą chatę, ale nie godzi się, żeby brzemienna kobieta musiała prosić o miejsce, gdzie może urodzić dziecko. Długo trwało, zanim wytłumaczyliśmy jej, że to tylko przedstawienie, które opowiada o wydarzeniach sprzed dwóch tysięcy lat. Kiedy zrozumiała, o co chodzi, zapragnęła więcej dowiedzieć się o Jezusie. Owa staruszka, od początku swego życia wyznawczyni tradycyjnych afrykańskich wierzeń, nawróciła się, oglądając jasełka. Później przyjęła chrzest, stając się bardzo gorliwą chrześcijanką.

## Wędrowcy

Kiedy siostry zasiadają do wigilijnego stołu, światełka choinki rzucają blask na afrykańską szopkę. Wtedy przypomina się jeszcze jedna historia. – Boże Narodzenie w Tanzanii przypada na porę deszczową. Drogi zamieniają się w błotniste potoki, ludzie zaczynają głodować, bo kończą się zapasy, a nowych plonów jeszcze nie ma – opowiada siostra Cecylia. – Tamtego wigilijnego dnia po zakończonej pracy w przychodni miałam w naszej kaplicy przygotować dekorację świąteczną. Ustawić szopkę, podobną do tej, która stoi u nas w domu w Lublinie. Wyciągnęłam wielki karton i zaczęłam odpakowywać figurki. Wtedy do kaplicy wszedł człowiek. Mężczyzna miał ubłocone po kolana nogi i wyglądał na bardzo zmęczonego. Powiedział, że przyprowadził do naszej przychodni siostrę, która ma bóle porodowe, ale nie może urodzić dziecka. Musieli iść wiele kilometrów, by do nas dotrzeć.

Zbadałam kobietę i okazało się, że trzeba natychmiast jechać do szpitala oddalonego o 70 kilometrów. Zostawiłam wszystko, wsiedliśmy do naszego samochodu i ruszyliśmy w drogę. Dowiozłam do szpitala kobietę i jej brata. W naszej misji był taki zwyczaj, że jeśli kogoś wiozłyśmy gdzieś samochodem, to ludzie zwracali nam pieniądze za paliwo. Ten człowiek nie miał pieniędzy. Poprosiłam więc, że jeśli kiedyś będzie miał, niech je przekaże na rzecz misji. Wracałam do domu późnym wieczorem, spiesząc się na wigilię i Pasterkę. Niestety, samochód zakopał się na błotnistej drodze. Próbowałam go odkopać, ale nie mogłam. Dopiero kiedy nadeszli jacyś ludzie, udało się nam wydostać. Dojechałam do misji, kiedy właśnie kończyła się Pasterka. Przy ołtarzu stało dalej pudło z nierozpakowaną szopką. Nie byłam ani na wieczerzy, ani na Mszy świętej, a jednak właśnie to Boże Narodzenie dało mi szczególne poczucie bliskości z narodzonym Jezusem. Kilka miesięcy później pojawił się w przychodni ów człowiek i przyniósł pieniądze za paliwo. Dowiedziałam się, że dziecko niestety zmarło, ale uratowano życie kobiety.

W Domu Sióstr Białych Misjonarek Afryki, jedynym domu zgromadzenia w Polsce, Boże Narodzenie łączy w sobie to, co afrykańskie i to, co polskie. Obok choinki i białego opłatka, o czym nikt w Afryce nie słyszał, stoi szopka pod palmą (oczywiście taką w doniczce), a obok znanych polskich kolęd słychać też te w suahili, czyli języku używanym przez wiele afrykańskich plemion. Bo choć zwyczaje różne i klimat zupełnie inny, wszędzie rodzi się ten sam mały Jezus. **ag**

Aukcja na rzecz więźniów

# Niezwykła zwykła sprawa

Choć w swoim życiu chodzili krętymi drogami, za co teraz odbywają karę, niezmiennie **kochają swoje dzieci i chcą obdarować je jakimś drobiazgiem**. Skąd wziąć prezent w więzieniu? Wolontariusze pomogą!

Wśród licznych programów w lubelskim Centrum Wolontariatu jest również Eleutheria. Wolontariusze angażują się w zajęcia prowadzone z więźniami, punkt, do którego mogą się zgłaszać skazani po odbyciu kary, ale też w pomoc w zwykłej i zarazem niezwykłej sprawie. – Często w rodzinach, gdzie ojciec czy matka przebywają w więzieniu, funkcjonuje „bajka" o mamusi czy tatusiu, który musiał wyjechać za granicę i kiedyś wróci – mówi Dorota Grodzicka koordynator programu Eleutheria. – Zazwyczaj jednak dzieci wiedzą, że ta „zagranica" to areszt śledczy lub więzienie. Sami więźniowie raczej nie chcą podtrzymywać tej bajki. Wolą powiedzieć prawdę i liczyć na to, że ich dzieci mimo wszystko będą utrzymywać z nimi kontakt, odwiedzając ich w więzieniu – dodaje.

Święta takim odwiedzinom będą sprzyjać. Wszyscy rodzice, nawet ci za kratami, chcieliby móc obdarować swoje dzieci jakimś upominkiem. Niestety, dla tych w więzieniu jest to niemal niewykonalne. – Zrodził się więc pomysł zorganizowania aukcji, z której dochód będzie można przeznaczyć na zakup prezentów. Więźniowie wręczą je swoim dzieciom – opowiadają młodzi z Centrum Wolontariatu.

Pomysł był trafiony. Udało się zebrać ponad 2 tysiące złotych.Za tę kwotę zakupiono upominki, które dostarczono do więzienia w Chełmie.

**mag**

AGNIESZKA GIEROBA

**Aukcja, podczas której zbierano fundusze dla dzieci więźniów, cieszyła się dużym zainteresowaniem**

Kolędowanie dla prześladowanych

# SOS dla Ziemi Świętej

Wojna domowa w Iraku, polityczny konflikt w Libanie oraz wzrastające napięcie w Ziemi Świętej zmuszają chrześcijan **do masowego opuszczania Środkowego Wschodu.**

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Rykach, przy współpracy z Burmistrzem Ryk, tamtejszym Miejsko-Gminnym Centrum Kultury oraz Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży zapraszają na noworoczne kolędowanie „SOS dla Ziemi Świętej". Odbędzie się ono 4 stycznia 2009 po Mszy św. o 17.00 (ok. godz. 18.00) w kościele parafialnym w Rykach.

W kolędowaniu wezmą udział: Chór Miasta Garwolin pod dyr. Radosława Mitury, schola dziecięco-młodzieżowa „Niebieskie Owieczki" i zespół „LRY" wykonujący kolędy w stylu hip-hop. Kolędowanie jest wsparciem akcji „SOS dla Ziemi Świętej" prowadzonej przez organizację Pomoc Kościołowi w Potrzebie (PKwP). Każdy z uczestników spotkania noworocznego będzie mógł nabyć różne ozdoby choinkowe, ręcznie wykonane przez chrześcijan z Ziemi Świętej, lub złożyć dobrowolną ofiarę do puszki. Udział w kolędowaniu weźmie ks. Kamil Więsyk, koordynator kontaktów PKwP z diecezjami. Więcej informacji na www.pkwp.org

**pod patronatem „Gościa"**

**Ks. Marek Bieńkowski**

REKLAMA

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO
GDY POLICZYSZ
- U NAS POŻYCZYSZ
PRAKTYCZNE POŻYCZKI
przykłady:
LOKATY do 9%
KREDYTY
mieszkaniowe do 25 lat
ROR 7%

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, FINANSOWA GOSPODA-ul. 1 Maja 42, tel 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.
JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE
Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

# Szansa na miłość

Siostry i dzieci wspólnie malują pierniki, które ozdobią wszystkie choinki w domu

**Dom Matki Weroniki.** Są w różnym wieku i pochodzą z różnych rodzin. Niestety, nie mogą być ze swoimi bliskimi. **Pustkę w sercach starają się im wypełnić siostry kapucynki Najświętszego Serca Jezusa.** Przynajmniej dotąd, dopóki nie znajdzie się nowa rodzina lub nie będzie możliwy powrót do rodziców.

tekst i zdjęcia
**Agnieszka Gieroba**
agieroba@goscniedzielny.pl

W domu pachnie piernikami. Kto może, zasiada przy wielkim kuchennym stole i maluje piernikowe ciastka. Misternie zdobione trafią w Wigilię rano na choinkę.

W domu świąteczny ruch trwa już od początku Adwentu. Dzieci lepią łańcuchy, wycinają ozdoby, robią specjalne ludki, które potem zawisną na tej największej i najbardziej kolorowej choince. Czasami przez którąś głowę przemyka myśl o rodzicach, o świętach w domu, które często tak kolorowe nie były.

Do Domu Matki Weroniki, który prowadzą siostry kapucynki, dzieci trafiają decyzją sądu. Ich rodzice uwikłali się w takie sytuacje, które uniemożliwiają funkcjonowanie normalnej rodziny. – Choć to bardzo trudne rodziny, to jednak rodzice i dzieci za sobą tęsknią, szczególnie w czasie świąt – mówi siostra Magdalena, przełożona wspólnoty. – Niektóre będą miały możliwość wrócić do rodzin na ten okres, ale wiele zostanie tutaj z nami – zaznacza.

## Oczekiwanie

W Domu Matki Weroniki zawsze są trzy choinki. Jedna w holu, jedna w kaplicy i jedna w refektarzu, czyli wielkiej jadalni, gdzie będą uroczysta kolacja i kolędowanie.

Każdy chce mieć swój mały wkład w te święta. Nawet ci najmłodsi, 2-, 3-letni mieszkańcy, chcą się włączyć w przygotowania. Do wielkiej misy wsypują rodzynki, orzechy, bakalie. Starsi zajmują się bardziej odpowiedzialnymi pracami. Kiedy wszystko niemal

gotowe, trzeba jeszcze przebrać się w odświętne ubranie, zrobić fryzurę, zerknąć w lustro. Przecież tego wieczoru wszystko ma być odświętne! Wysprzątany dom, pachnąca choinka, biały obrus i żłóbek, do którego, według kapucyńskiej tradycji, w wigilijny wieczór zostanie uroczyście zaniesiona figura Dzieciątka Jezus.

Gdzieś pomiędzy radosnymi przygotowaniami rośnie w wielu sercach oczekiwanie nie tylko na wieczerzę. To przede wszystkim oczekiwanie na telefon z domu. Każdy dzwonek to na chwilę wstrzymany oddech: „może to moja mama”...

– Niestety, nie zawsze te marzenia się spełniają. I choć nasze serca są pełne miłości do dzieci, pozostaje pustka, którą mogą wypełnić tylko rodzice. Dzieciom trudno zrozumieć sytuację. Wigilia to jednak czas pojednania i przebaczenia, staramy się to tłumaczyć i prosić, by dzieci wybaczyły swoim rodzicom – mówi s. Anna.

## To coś więcej

Iwonka jeszcze nie wie, jaka będzie decyzja sądu. – Mama złożyła podanie, żeby mogła zabrać mnie na święta, ale czy sąd się zgodzi, nie wiem. Chciałabym bardzo wrócić do domu na święta, ale jak się nie uda, tutaj też będzie pięknie – mówi dziewczynka.

Asia wie, że do domu nie pojedzie. Pogodziła się już chyba ze swoją sytuacją. Rodzice nie mogą uporać się z problemami, a ona już nawet nie chce na to patrzeć. – Tu jest mój dom. Od sióstr dostaję tyle miłości, ile to tylko możliwe. To nie będą moje pierwsze święta w Domu Matki Weroniki. Tutaj nauczyłam się, że święta to nie tylko choinka i uroczysta kolacja. To coś więcej, co przeżywam w swoim sercu – mówi bardzo poważnie dziewczynka.

## Na nowo zaufać

„Coś więcej” przeżywają także siostry. Nie wyobrażają sobie, by święta mogły spędzać same, bez dzieci. Jezus powiedział, że jeśli kto przyjmuje jedno dziecko, przyjmuje Jego samego.

– To wezwanie Chrystusa jest szczególnie ważne w naszym życiu. Wiele dzieci jest pozbawionych należnej im rodzicielskiej miłości. Już ponad sto lat temu nasi założyciele ukazali nam sposób, w jaki Chrystus pragnie, byśmy objawiały Jego miłość miłosierną tym właśnie dzieciom. Matka Weronika mawiała: „Bądźcie dla nich matkami” i tak staramy się żyć, by dzieci doświadczały tego, że mają dom i osoby, dla których są ważne, przez które są kochane. Pragniemy być blisko naszych dzieci, jak je nazywamy, by dzielić z nimi radości i smutki, by pokazywać im, że warto na nowo zaufać, jeszcze raz zaryzykować i obdarzyć kogoś miłością. Dlatego tak wiele radości daje pierwszy uśmiech, spontaniczne przytulenie się, wspólne wypłakanie zranień. Naszego życia nie dzielimy na godziny pracy, ale wspólnie kroczymy po drogach codzienności, by dzieci wiedziały, że są nasze, a my ich – mówią siostry.

## Niespodziewany gość

I dzieci wiedzą, że tu mają swój dom. Nawet po latach, kiedy już dawno są usamodzielnione, czują się z tym miejscem związane.

**Wielką choinkę dzieci ubierają także własnoręcznie wykonanymi ozdobami**

**NA DOLE: Wigilijny wieczór to także jasełka przygotowane przez mieszkańców Domu Matki Weroniki**

– Utkwiła mi w pamięci jedna taka wigilia. Miałyśmy już z dziećmi siadać do stołu, kiedy zadzwonił dzwonek u drzwi. Okazało się, że to nasza dawna wychowanka, która już jakiś czas temu opuściła dom i zaczęła samodzielne dorosłe życie. Jej dorosłość nie była łatwa. W wigilię została ze swoim dzieckiem bez dachu nad głową. Nie miała dokąd pójść, postanowiła więc wrócić do nas, czyli do swojego domu dzieciństwa. Dodatkowe nakrycie przygotowane tradycyjnie w Wigilię tamtego roku nie stało puste – wspomina s. Małgorzata.

W tym domu dosyć często zdarza się niespodziewany gość. – Pamiętam, jak przed samą wieczerzą rodzice przywieźli do nas swoją córkę, do której mieli ograniczone prawa rodzicielskie – wspomina s. Magda. – Dostali zgodę sądu, by dziewczynkę na święta zabrać do domu. Tam jednak doszło do jakiegoś konfliktu i dziecko poprosiło rodziców, by odwieźć je do nas. Przywieźli córkę tuż przed wieczerzą – relacjonuje.

## Nowy dom potrzebny

Miłość się mnoży, kiedy się ją dzieli. Siostry doświadczają tego powiedzenia na własnej skórze. Im więcej dzieci obdarowują miłością, tym więcej jest powołań i potrzeb. W lubelskim domu na Romanowskiego już brakuje miejsca. – Sióstr przybywa i przybywa dzieci. Cieszą nas ogromnie nowe powołania, bo dzięki nim możemy miłością obdarzyć jeszcze więcej potrzebujących, ale już tu się ledwie mieścimy – mówi siostra przełożona. – Dlatego zaczęłyśmy budować nowy dom w Wąwolnicy. Niektórzy mówią, że jesteśmy szalone, że porywamy się na takie dzieło. Tak, jesteśmy szalone z miłości, którą chcemy dzielić się z bliźnimi.

Mimo wielu trudów i bardzo skromnych środków finansowych, dom powolutku powstaje. Na razie udało się postawić mury. Na dach nie wystarczyło, jednak siostry wierzą, że z Bożą pomocą uda się dom wybudować. Każdy może pomóc. ■

Konto domu: Bank Pekso S.A.
V Oddział w Lublinie: 64 1240 1503 1111 0010 0890 8088

Parafia skończyła 25 lat

# Kościół na peryferiach

AGNIESZKA GIEROBA

Uroczystościom z okazji 25-lecia parafii przewodniczył abp Józef Życiński

Na początku lat 80. Lublin był wielkim placem budowy kościołów. Wśród wznoszonych wtedy świątyń była także ta **pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Sławinku**.

To było jak pospolite ruszenie. Władza uczyniła krok w tył, zezwalając na budowę kilku kościołów w Lublinie. – Ludzie tłumnie przychodzili pomagać przy ich wznoszeniu, także tego naszego, przy ulicy Zbożowej – opowiada ks. Eugeniusz Zarębiński, proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika. – Do tej pory mieszkańcy tych peryferyjnych części Lublina na Mszę św. chodzili do kościoła garnizonowego, a jeszcze wcześniej do św. Pawła na Bernardyńskiej. To przecież bardzo daleko, kilka kilometrów. Dla wielu starszych czy chorych był to dystans nie do pokonania. Dlatego, kiedy zdecydowano o powstaniu tu parafii, zapał ludzi do budowy był ogromny – wspomina.

Oficjalnie parafię erygowano 11 listopada 1983 roku. Boże Narodzenie tamtego roku było dla mieszkańców tych okolic niezapomniane, bo przeżyte pierwszy raz w nowej wspólnocie parafialnej.

Tak było ćwierć wieku temu. Dziś realia są zupełnie inne. – Dalej pozostajemy peryferiami miasta. Niemal wszyscy moi parafianie pracują w centrum, tam też do szkół wożą swoje dzieci. W rzeczywistości więc ta dzielnica jest wielką sypialnią, do której ludzie wracają około godziny 17.00–18.00. Dlatego trudno ich ściągnąć do kościoła w dzień powszedni – przyznaje ksiądz proboszcz.

Jednak uroczystości 25-lecia kościoła były dobrą okazją do tego, by ponownie parafianie się zintegrowali i poczuli wspólną więź. – To nie jest prosta sprawa. Co roku powstają w parafii nowe domy i sprowadzają się nowi mieszkańcy. Jednak mimo tego, że fizycznie mieszkają u nas, wciąż czują się związani ze swoimi poprzednimi parafiami. Dla nas, duszpasterzy, to wielkie zadanie i wyzwanie, by nawiązać z nimi bliższe relacje i zachęcić do udziału w życiu parafii – mówi ks. Eugeniusz. Pomaga w tym na przykład parafialne przedszkole czy klub sportowy. Obie inicjatywy cieszą się wielkim zainteresowaniem. – Stawiamy na młodych. To oni przez wychowanie w duchu wartości i uczestniczący w życiu parafii będą stanowić o jej przyszłości – podkreśla ks. Eugeniusz.

**aga**

Okiem **wikarego**

felieton

**ks. Adam Jaszcz**

wikariusz parafii
św. Michała Archanioła w Lublinie

## Świąteczne przeżuwanie

Święta można przeżyć albo przeżuć. „Przeżuwanie świąt” nie jest tylko kategorią gastronomiczną. Kulturę „przeżutych świąt” ilustrują chociażby niektóre życzenia świąteczne: „Niech renifer grzeje z kopyta, a Mikołaj za prezent chwyta”. Mamy więc dystrybutora prezentów, włochatego przedstawiciela z rodziny jeleniowatych, a o Panu Jezusie rodzącym się w ubogiej stajni cisza. Sprawdź, czy przypadkiem kartka bożonarodzeniowa, którą wysłałeś do cioci, nie zawiera zdjęcia Chucka Norrisa w mikołajowej czapce. Tylko patrzeć, jak niektóre media, trwając w świątecznej zadumie, zaserwują nam durne spekulacje, że np. wspomniany św. Mikołaj to TW o pseudonimie „Dziadek Mróz”. Przeżuwaczem świąt może okazać się ten, komu religia nie pozwala na zabicie karpia, za to na całe dwa dni Bożego Narodzenia wznosi się na szczyty duchowości, pochrapując przed telewizorem. Bardziej wyrafinowani „przeżuwacze”, i tu już bardziej dotykamy świata gastronomii, skutecznie powstrzymają sąsiada od wzięcia głębszego oddechu w czasie tradycyjnej Pasterki. Powód? Urozmaicenie wieczerzy wigilijnej cieczą nadającą się w Boże Narodzenie tylko i wyłącznie do dezynfekcji. Bóg przychodzi delikatnie i subtelnie do świata, w którym właściciele zajazdów myśleli tylko o żołądkach i sakiewkach bogatych gości. Wokół nie brakowało ludzi zafascynowanych wytworami obcych kultur, z wykoślawioną wrażliwością i specyficznym systemem wartości. Jezus wszystkim przynosi miłość i propozycję na nowy, lepszy świat. Bożemu Dziecięciu nie przeszkadza kultura przeżuwania. To trochę tak, jakby schodząc po schodach, nie wiedzieć, czy następny schodek znajduje się na swoim miejscu, czy nie jest spróchniały albo pęknięty. Na tym polega miłość – na zawierzeniu! Bóg zawierza także wtedy, gdy brakuje widocznych oznak dobrej woli. Chyba że do takowych zaliczymy zdziwione oblicze betlejemskiej owieczki. W te cudowne, świąteczne dni ufajmy sobie mocniej, bądźmy dla siebie lepsi. ■